

Proklos

Hymn

do przemądrzej

Ateny

Posłuchaj dziecię Zeusa Egiocha, co tu z łańcucha
Wyższego przysłaś, co w ojcu masz swoje źródło! Posłuchaj!
Ojca wszechwładcy tyś córa, mocarna, męskiego ducha,
Pallada Tritogeneia, w pancerzu, w złocistym hełmie!
Słuchaj, władczyni, i przyjmij ten hymn mój z życzliwym sercem!
Niechaj me słowa nie będą daremnie na wiatr rzucane!
Ty, co wiodącej ku bogu mądrości bramy rozwarłaś
I poskromiłaś gigantów ród przeciw bogom walczących,
I nie uległaś pragnieniom zakochanego Hefajsta,
I zachowałaś nietknięty swój pas dziewiczy ze stali,
Ty, która uratowałaś bijące serce Bakchosa,
Na części pokrajanego przez złych tytanów i skryłaś
W głębi eteru, a potem oddałaś je Zeusowi,
By zgodnie z niewysłowionym ojcowskim planem Dionizos
Nowy na świecie się zjawiał, spłodzony przezeń z Semele.
Ty, która od wszystkich furii Hekate wszystkowiedzącej
Ród ludzki oswobodziłaś, korzenie ich odrąbując,
Zbawiennych cnót wzmogłaś siłę u śmiertelników i ucząc
Ich sztuk oraz rzemiosł wszelkich, tak upiększyłaś ich życie,
A dusze obdarowałaś mocą twórczego rozumu!
Ty, co od losu Akropol masz – niedostępny pagórek –
Symbol, że jesteś, królowo, do wyższych celów stworzona,
Ty, która kształcisz na mężów, ksiąg matko, ty wbrew życzeniu
Świętemu własnego stryja, umiłowałszy tę ziemię,
Ofiarowałaś jej swoje imię i rozum szlachetny!
Upamiętniając spór bogów, tam, u podnóża pagórka,
Dla zbudowania potomnych wciąż pozostaje oliwa –
Ty pomnożyłaś ją, kiedy Posejdon na Kekropidów
Szumiącej ogłuszająco wody wał zwałił i potok
Lunął potężny, co wszystko na swojej drodze zatapiał.
Bogini, której oblicze blask święty wokół roztacza!
Słuchaj i daj mi w tułaczce szczęśliwą i cichą przystań,
O, nie szcędź ty duszy mojej zbawiennych swych opowieści,
Napełnij ją czystym światłem i wlej w nią mądrość, tchnij miłość,
A błagam o taką miłość, by na jej skrzydłach ma dusza
Wzleciała z tego padołu ku swej ojczyźnie – na Olimp.
Błędząc, jak w życiu się zdarza, sam wiem, że popełniam grzechy,
Że się dopuszczam występków, że z racji głupoty duszy
Bez przerwy robię to wszystko, czego nie godzi się robić.
Zmiłuj się, duchem łagodna, nade mną, co w prochu pełzam,
Nie pozwól, ludzi zbawczyni, bym stał się pastwą niedoli!
Ja przecież błagam o jedno – bym, o bogini, był twoim!
Osłabłym członkom daj zdrowie, by silne były niezmiennie,
Precz przegnaj nieszczęsne plemię chorób, co ciało zżerają,
Błagam, królowo, powstrzymaj ambrosją swego dotyku
Męczarnie nie do zniesienia straszliwych dolegliwości,
Ześlij mi wiatry spokojne w żegludze przez morze życia,
Małżeństwo daj i potomstwo, sławę, bogactwo, radości,
Lotność umysłu, wytrwałość w próbach i siłę perswazji,
Żarty przyjaciół, szacunek ogółu obywateli.
Słuchaj, ach słuchaj, królowo, mych nie kończących się modlitw,

Racz mnie wysłuchać życzliwie, gdy trudny czas dla mnie przyjdzie.